Nr. 469. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 9 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjecki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

(Ugoda w sejmie węgierskim. — Ugoda w radzie państwa. — Trudne stanowisko Czechów. — Po czyjej stronie obowiązek do ustępstw. — Clara pacta).

Wiedeń 6 października.

Zanim list was dojdzie, w sprawie węgierskiej nastąpi już zapewne jakiś zwrot stanowczy. Być może, że zwrot nastąpi już jutro przy posłuchaniu Kolomana Szella u cesarza, bo jeśli Szell misję utworzenia gabinetu przyjmie, na jakiś czas przynajmniej zapanuje w Węgrzech spokój. Wtedy punkt ciężkości przeniesie się znów ku Wiedniowi. O ileby prezydentem gabinetu został pan Szell, liczyć można na to, że zawarta pomiędzy nim a p. Koerberem w noc sylwestrową ugoda, ze strony rządów przynajmniej, nie będzie na dalsze narażoną hazardy. Byłaby w tem już korzyść wielka, bo bezpieczeństwo przynajmniej z jednej strony.

Ale w parlamentach? O ile idzie o sejm węgierski, stoimy wobec alternatywy: albo sejm i nadal prowadzić będzie obstrukcję, albo jeśli obstrukcji zaprzestanie, niechybnie ugodę taką, jaką jest, uchwali. Mimo wszystkie hałasy opozycji, ugoda nie spotkała się w sejmie nigdy z zasadniczą opozycją, a obstrukcja nic z nią nie miała wspólnego. Węgrzy nie mają paragrafu 14go, to też opozycja, która na tle ustawy wojskowej powstała, nie miała wcale potrzeby zwracać się przeciw ugodzie, bo już odmówienie budżetu wywołało zamęt i obaliło rząd.

Inaczej w Austrji. Nieszczęśliwy paragraf 14ty sprawia, że opozycja chcąc się dosadnio objawić, zwracać się musi ku sprawom najżywotniejszym i działać przeciwko najważniejszym interesom własnego kraju.

W ten sposób nad ugodą od lat pięciu ściągały się chmury. Stronnictwa, a w szczególności dotknięci cofnięciem rozporządzeń językowych Czesi, od tak dawna przyrzekają wyborcom walną bitwę przy ugodzie, że chociażby chcieli dziś już cofnąć się, nie mogą. Rząd stoi i stać musi na stanowisku, że bez obopólnej zgody, kwestja językowa jest nietykalną. Musi zaś dlatego, że w przeciwnym razie zyskałby tylko tyle, iż zamiast opozycji czeskiej, miałby opozycję niemiecką. Niemcy znów do tego stopnia są zaślepieni, że z ich winy rozbija się każda ugoda, a nawet po każdej próbie arogancja ich przewódców sprawia, że rozgoryczenie u Czechów jeszcze wzrasta.

Była chwila, gdzie można było sądzić, że Czesi w zamian za bardzo wielkie koncesje na innem polu, zamienią obstrukcję na bierną opozycję i ostatecznie do uchwalenia ugody z Węgrami dopuszczą. Dziś jednak sytuacja się pogorszyła. Agitacja radykalnych posłów, mimo pozornego ich lekceważenia ze strony Młodoczechów, zakreśliła szerokie koła, a Młodoczesi — o ile nie chcą z pola walki ustąpić — raczej muszą opozycję jeszcze zaostrzyć.

Do Czechów trudno rościć pretensje, by ze swego stanowiska abdykowali, chociażby dlatego, że nie oni walkę sprowokowali, ale nieszczęsny rząd, który rozporządzenia językowe cofnął i że ten jeden krok już tłumaczy zwycięstwo radykalnego prądu wśród wyborców.

Ale Niemcy! Przedewszystkiem krok hr. Clarego uczyniony był na korzyść Niemców, ich więc rzeczą jest ratować dziś sytuację. Dalej ugoda z Węgrami jest wprawdzie także w interesie Czechów, ale w pierwszym rzędzie w interesie Niemców, którzy mimo wszystko w handlu i przemyśle dotąd dominują. Wreszcie w chwili, kiedy wyborcy czescy prą posłów w kierunku radykalnym, przynajmniej część wyborców niemieckich domaga się *coute que coute* finalizacji ugody handlowo-cłowej z Węgrami. Dowodem tego zgromadzenie niemieckich przemysłowców w Bernie i wiec izb handlowych w Wiedniu.

Jestem pewny, że Niemcy, a przynajmniej umiarkowane stronnictwa niemieckie, nie narażałyby ugody na hazard, gdyby nie cicha nadzieja, że ugoda dojdzie do skutku z parlamentem lub — bez parlamentu. Doszliśmy, dzięki obstrukcji, do stosunków tak potwornych, że sami posłowie opierają program działania na nadziei pogwałcenia konstytucji. Z ust nawet przewódców niemieckich słyszeć można zdanie, że obstrukcja czeska ich nie nastraszy, bo znajdzie się sposób zawarcia ugody, a nawet traktatów handlowych, bez współdziałania parlamentu. Do takiej aberacji doprowadziło od lat praktykowane nadużywanie paragrafu 14-go!

Żeby temu koniec położyć i postawić Niemców wobec daleko sięgającej odpowiedzialności, istnieje tylko jeden sposób. Oto skoro ugoda znów stanie na porządku dziennym, rząd zupełnie jasno i dobitnie zagai dyskusję oświadczeniem, że ugoda z Węgrami i traktaty handlowe załatwione będą parlamentarnie lub wcale nie, bo konstytucja na inne załatwienie nie pozwala. Wtedy dopiero sprawa stanie jasno i wtedy niechaj posłowie zapytają swoich wyborców, czy istotnie chcą, by Austrja wyszła z wspólności celnej, a równocześnie pozostała bez traktatów handlowych z państwami zagranicznemi.

Tylko w ten sposób ustanie ciuciubabka, od kilku lat w parlamencie praktykowana.

(r.)

W kwestji na dobie.

III. Są więc potrzebne pewne reformy. Aby skutecznie walczyć przeciw wrodzonym i nabytym skłonnościom samobójców, musimy poznać dokładnie przyczyny, doprowadzające ich do najwyższej depresji ducha, w chwili najwyższego napięcia moralnego. O ile społeczeństwo może temu zaradzić, nie wolno mu przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, pod grozą potęgującego się ogólnego rozstroju.

Złe, jak słusznie powiada Le Play, we współczesnem społeczeństwie, więcej niemal wynika z nieporozumienia, niż ze złej woli, a reforma obyczajów zależeć będzie przedewszystkiem od ustalenia różnicy dobrego i złego w zasadzie.

Przytoczony dramat w Budapeszcie nasuwa nam w pierwszym rzędzie pytanie zasadnicze: Czy taka miłość ma na świecie rację bytu? Czy też jest przestępstwem? — lub kończy się niem? Obecny ustrój społeczny i praktyka życiowa nie pozostawiają nam w tym względzie ani chwili wątpliwości. Dziś mówi się dużo o wzniosłych uczuciach miłości, przyjaźni na bankietach, ucztach i przy tym podobnych okazjach, — ale też na tej obłudnej gadaninie wszystko się kończy. Niech tylko dwoje ludzi się pokocha, niech się nawet połączy małżeństwem, jeżeli tylko stanowiska ich socjalne, a raczej majątkowe różnią się znacznie, na pewno mają do zwalczenia najróżnorodniejsze przeszkody. Przeszkody te stają się często nie do zwalczenia dla natur słabszych. Charaktery silne i szlachetne szamocą się — popadając w konflikt z otoczeniem, które, o ile przyklaskiwało z filisterskim zapałem abstrakcyjnemu kultowi piękna i etyki — o tyle w konkretnym wypadku nie może znaleść dość słów oburzenia i pogardy, piętnując bezlitośnie porywy półgłówków i Donkiszotów.

Cóż dziwnego, że konflikt z własnem społeczeństwem kończy się często samobójstwem?

Ale wina pozornie tylko cięży na osobniku; właściwym winowajcą, to filisterska moralność i obłuda. To praktyka życia — zwykła, której hołdujemy i na którą patrzymy codziennie. Tymczasem cóż widzimy w dziedzinie myśli? Filozofia życia, nauka ze znacznym zastępem uczonych — poezja, powieść, dramat, rzeźba, malarstwo, słowem cała sztuka pcha nas w przeciwnym kierunku, apoteozując miłość czystą — dozwoloną i niedozwoloną. Ona jest dotąd osią całej literatury, dźwignią sztuki — ona podsyca konflikt, nauczając i opowiadając nam, że miłość — to najwyższe szczęście i dobro na świecie, tylko wybranym jednostkom dostępne.

Jakaż to sprzeczność i brak harmonji pomiędzy teorją a praktyką życia? Sprzeczność, której działanie tem zgubniejsze, im osobnik lepszy i wrażliwszy na piękno i dobro.

Wykazaniu tej sprzeczności poświęcił Tołstoj swą „Sonatę Kreuzerowską“, gdzie w logicznym porządku rzeczy odrzuca i potępia wszelką sztukę, pielęgnującą kult piękna, kształcącą smak, gust, ale przenoszącą człowieka w krainę ideałów niedozwolonych, nie mogących się urzeczywistnić. Raczej więc wyrzec się literatury i sztuki w dzisiejszem pojęciu i rozwoju, przekreślić dotychczasową działalność ducha w idealnych porywach, zniszczyć całą sztukę grecką, rzymską, renesans — apoteozujące nieskalane formy ciała ludzkiego, a tem samem dające podnietę do miłości płci — słowem zniszczmy i zmieńmy formy i zmysł piękna starajmy się, aby kobiety nie nęciły naszego wzroku, nie drażniły zmysłów strojem, kibicią, niech się ubierają bez gustu, a może po pewnym czasie uda się nam zabić dzisiejszy kult miłości płci i zmienić go na inny duchem i formą. Wypadnie nam również wyrzec się Göthego, Schillera, Szekspira, Słowackiego, Chopina, Gounoda, słowem całego kwiatu umysłu ludzkiego, o ile sławi miłość płci, jako taką.

W każdym razie będziemy przynajmniej zgodni i logiczni w pojęciach i czynach. Nie będziemy wytężali wszystkich sił intelektualnych i twórczych ducha na pielęgnowanie i rozwój teorji, która w praktyce zastosowania nie ma.

Aby mieć ludzkość czystą na ciele i duchu, nie waha się Tołstoj rzucić jej pod stopy całego kwiatu i osłody dzisiejszej kultury i cywilizacji. Zamiast ewolucji, ukazując nam jedną jedyną drogę ocalenia: przewrót w pojęciach — jest okrutny, barbarzyński, ale logiczny. Czy pociągnie za sobą ludzkość — wątpię — czy zechce ona zapomnieć o tem, że tam, gdzieś w krainie piękna i wiecznej młodości, może zaznać chwil zapomnienia o szarem życiu powszednie m?

Nie mamy pretensji do rozwiązania w artykule poruszonej kwestji. Zgodzą się jednak czytelnicy z nami w konkluzji, że społeczeństwo ma prawo domagać się od państwa i ustroju nie tylko fizycznej ochrony lub materjalnej opieki — lecz i moralnej pomocy. Państwo i społeczeństwo, które zdoła wziąć inicjatywę w tym kierunku, a raczej wytknąć go dla luźnych porywów i utrwalić je, zrobi siedmiomilowy krok na drodze postępu i prawdziwej kultury. Nie narodowa to lecz wszechludzka sprawa i wszyscy jesteśmy powołani, każdy w swoim zakresie, do współdziałania.

A. Ciszewski.

Sprawa tramwajowa.

= Na dzisiejszem specjalnem posiedzeniu rady m. Lwowa ma się ostatecznie rozstrzygnąć, czy wykupić tramwaj konny, czyli też poczekać 26 lat, aby go po tym terminie dostać bezpłatnie.

Jest to temat, który już od przeszło pół roku roznamiętnia nasze sfery radzieckie. Wogóle jest to jakaś „pechowa“ sprawa.

Najpierw sporo czasu upłynęło, zanim miejska komisja elektryczna obliczyła cenę, jaką możnaby zaproponować Tryjesteńczykom w odpowiedzi na postawione przez nich żądanie 1,200.000 koron, a następnie 1,050.000 koron. Odpowiedź ta streszczała się w kwocie 900.000 koron. Magistrat zrazu radził przejście do porządku dziennego nad całą sprawą, sekcja finansowa również bardzo zimno przyjęła propozycję komisji. Komisja zasięgnęła wówczas jeszcze opinji p. Aleksego Kerna, b. dyrektora tramwaju elektrycznego we Lwowie za czasów Siemensa i Halskego, a obecnie naczelnego dyrektora ogólnego austr. Tow. elektrycznego w Wiedniu. P. Kern oświadczył, że istotnie można zaofiarować 900.000 koron. Wobec tego magistrat, rozpatrując powtórnie ofertę Tryjesteńczyków, uchwalił, by zaofiarować im 600.000 kor., jako maksymalną cenę wykupna. W sekcji finansowej większość poszła wprawdzie za wnioskiem magistratu, pamiętne jednak są wywody prezesa sekcji dra Maryańskiego i członka jej dra Aschkenazego, zdecydowanie przeciwnych bądź wogóle wykupnu tramwaju konnego, bądź też proponowanej sumie. Mimo opinji p. Kerna, komisja elektryczna ostatecznie obniżyła jeszcze proponowaną cenę kupna do 800.000 koron, a to wobec kwoty, postawionej w tej wysokości przez referenta magistratu.

Cofnięte kilkakrotnie z porządku dziennego pełnej rady miejskiej sprawozdanie komisji elektrycznej, opiewa w końcowych wywodach na 800.000 koron, wykazuje jednak konieczność wykupna tramwaju konnego i przemiany jego linji na elektryczną w terminie do 31 grudnia 1904 r., gdyż do tego tylko czasu ma moc obowiązującą ustawa o uwolnieniu nowych kolei miejskich od podatku zarobkowego na 15 do 20 lat, a podatek ten wynosi z dodatkami około 20% dochodu.

Cały szereg miast, jak Wiedeń, Grac Kraków i t. d., już skorzystał z tych doniosłych ulg i dzięki temu, w tych miastach tramwaje elektryczne opłacają się. Lwów jest niestety w tem, dzisiaj już bardzo niekorzyrzystnem położeniu, że nie może liczyć na to, by za 14 miesięcy, jakie pozostają jeszcze do wygaśnięcia owej ustawy, zdołał zaprojektować, wykonać i puścić w ruch nowe linje elektryczne. Uzyskanie koncesji, roboty ziemne, dostawa szyn — są to wszystko rzeczy, które idą powolnie, co do robót ziemnych zaś, to te ponadto wymagają oczywiście pory przychylnej, gdyż w miesiącach zimowych trudno o tem myśleć.

Wnioski komisji elektrycznej, sformułowane przed pół rokiem, lecz kilkakrotnie odsyłane przez radę miejską do uzupełnienia, lub odkładane do rozmaitych „osobnych“ posiedzeń, stały się dziś rzeczą spóźnioną, a najbardziej zdecydowani dawniej zwolennicy projektu wykupna kolei konnej, w duchu wniosków komisji elektrycznej, — dziś nie tają, że jeśli teraz ma być jeszcze mowa o wykupnie, to chyba za bardzo minimalną kwotę, albowiem jakie pół miljona koron, które zaoszczędzić możnaby dzięki postanowieniom o ulgach podatkowych dla nowych kolei, oddanych do użytku po dzień 31 grudnia 1904, obecnie już zaoszczędzić się nie dadzą, o tyle więc trzebaby chyba zmniejszyć cenę wykupna kolei konnej.

Dzisiejsze więc posiedzenie rady miejskiej, przeznaczone wyłącznie dla sprawy tramwajowej, zapowiada się nader interesująco, a mamy nadzieję, że nasi ojcowie miasta obliczą się dokładnie ze stanem dzisiejszym, zmienionym gruntownie od czasu pojawienia się wniosków komisji elektrycznej. Byłoby zaś rzeczą wysoce nieopatrzną, łudzić się nadzieją, by ustawa o ulgach podatkowych dla kolei dała się jeszcze przedłużyć, skoro prócz Lwowa, wszystkie większe miasta już ulgi z tej ustawy płynące u siebie wyzyskały. Liczyć na jej przedłużenie, znaczyłoby rzucić pół miljona koron na hazard.

Z Rzymu.

Rzym 5 października.

(Podróż królestwa do Paryża. — Kwestja bałkańska a Włochy. — Manewry wojskowe).

Za tydzień wyjeżdżają królestwo włoscy do Paryża w odwiedziny urzędowe i będą tam uroczyście przyjęci. Jedzie nietylko król, ale i królowa Helena, której ta podróż będzie pierwszym występem, na polu międzynarodowem, bo dotychczas królowa Helena nie odwiedzała dworów europejskich, a potem pojedzie z królem do Londynu. Niema wątpliwości, że rzeczpospolita francuska przyjmie gości demonstracyjnie, dla zamanifestowania zupełnej zgody i pojednania się łacińskich siostrzyc. Bo od roku 1881, kiedy ks. Bismarck rzucił kość niezgody między Elizeum a Kwirynał, pchając potajemnie Francję do zajęcia Tunisu, stosunki aż do ostatnich kilku lat były naprężone. Jest to zapewne także zasługą francuskiego posła w Rzymie, p. Barrére'za, jeśli stosunki te się naprawiły, a niemal potrącałyby o serdeczność, gdyby nie to, że Włochy należą jeszcze do trójprzymierza i w razie zaczepki ze strony Francji od strony Alzacji i Lotaryngji, mają obowiązek wysłania korpusu nad granicę francuską. Ale i to przymierze czyż jest wiecznem?

Dość, że dzienniki włoskie pełne są szczegółów co do przygotowań na przyjęcie królestwa w Paryżu, gdzie, pomiędzy innemi, liczna bardzo kolonia włoska z posłem p. Torniellim, urządzi dla nich przyjęcie. Bądź co bądź, oczy wszystkich Włochów zwrócone są zawsze ku Paryżowi, którego bogactwo,

---

(24)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Idź-no, asanna, i coś nam na ząb przygotój! To lepsze, niż przerywanie nam konwersacji. Jak pantarka kwękasz asindzka, gdy tu kury pieją... Zresztą białogłowom nic po temu, co męże rają — marsz!...

Panna Małgorzata wysunęła się, jak mysz, cicho, a Jaksa Borutę za rękę chwycił.

— Jakże to? — mów asan — mów!...

W izbie półmrok panował, słońce już od godziny zaszło, ale, że to maj był i zorze nie prędko gasną, każdy siebie mógł widzieć i bez światła rozmowę prowadzić. Pan Jaksa z niecierpliwości drżał, pan Marcin z niepokojem na Borutę patrzał, który uśmiechał się wesoło, a znaki jakieś dawał, jakby mówił: „Ostaw! ja skrzypki pierwsze w onym koncercie dzierżę“.

— Jako będzie, to będzie — zaczął — ale wam, panie Kalinowski skompromitować się nie można. Niech szlachta w gotowości się ma, nie naznaczajcie terminu jeno, bo wielkiej to wagi rzecz, na dziewkę starościńską się porwać. A wiem, że pan starosta wysoko patrzy: dla syna swego pannę Olimpię, córkę marszałka Zebrzydowskiego Mikołaja rai, a dla panny Teresy, rad byłby, choćby kniazia Ostrogskiego ułapić.

— Bój-że się waćpan Boga! — zawołał pan Marcin.

— Boję się Go, boję!... Czego waćpan tak wrzeszczysz i mowę mi przerywasz? czy chcesz, bym za próg stąd precz poszedł?

— Nie, nie, nie — oddychając ciężko Marcinek odparł. — Jeno... jeżeli... o kniaziach tam marzą — to cóż ja?... Powiedz, waćpan, co ja tam znaczyć mogę?

— Dlatego: plusk-plask! i — rrrum! — zazgrzytał pan Jaksa.

— Uspokójcie się, panie Marcinie! — łagodził Boruta. Wżdy Ostrogskiego żadnego niema, a raić nie wzbronno nikomu. I waćpan o pannie Teresie śnisz, a przecież możesz jej nie dostać.

— Wiem-ci ja o tem i dlatego krzyczę z bólu.

— A choćby i był tam jakiś Ostrogski — to co?

— To co? — Jaksa zawołał, wąsy nastroszając, a w boki się biorąc. — Marcinku! Marcinku! — pod nosem mu pokiwał... — Nie wyglądasz mi coś asan na syna Siwego-Boruty, a niechciałbym ś. p. Moniki o niewierność posądzać... Krzep się! bo nieboszczkę moją złem podejrzeniem obrażę, a ty będziesz winien — ty, jeżeli ucierpi niewinnie... Krzep się!

— Krzep się! — powtórzył Boruta, rękę na ramieniu mu kładąc.

— Krzep się — i co? — zawołał pan Marcin. — Krzep się! — i mam na Łęczycę najazd uczynić? starostę w łeb obuchem palnąć i dziewkę porwać?

— Ano tak—taak! — zaśpiewał pan Jaksa.

— Waćpan odrazu obuchem w łeb, jakby pana starosty oszczędzić nie można było.

— Jużci! — Kalinowski wtrącił... — Można na powróz wziąć, do piwnicy wpakować i rzec: „Pobłogosław, bo udławię!...“

— Panie ojcze! panie Wicie! zlitujcie się nademną! — prosił się Marcinek.

— Waćpan jesteś w gorącej wodzie kąpany, a tu studziennaby się przydała... — rzekł Boruta. — Kto waćpanu o takich tragedjach mówi?

— Cóż czynić mam? ludzie moi, powiedzcie mi!

— Posłuchaj mnie waszmość!

— Słuchaj pana Wita! — ozwał się Jaksa.

— Praw-że, ino nie torturuj!

— Siedząc tu, dziewki nie złapiesz — zaczął Boruta — zrywając zaś z dworem, jakże o sentymentach jej mówić będziesz? Starościanka, to nie dziewka piekarniana, która przez przełaz — i w krzaki. Nie przyjdzie, choćbyś waść jej na cytarze, jak Orpheus grał. Chyba waćpan miłujesz ją tak, jak szerszeń jagodę: sambyś zjeść gotów, nic jej z siebie nie dając.

— Toć byłoby tak, gdybym porwał ją wbrew jej woli.

— A jeśli z jej wolą?

Słowa te rzucił Boruta, jako mecenas, który choć łże, prawdomówcę udaje. Pan Jaksa poruszył się, Marcinek z ławy się podniósł i wypatrzył się na Łysogórskiego, a usta mu zaczęły drżeć, jakby uszczęśliwienie w słowach onych wynalazł. Stał chwilę, potem za obie dłonie pocieszyciela swego uchwycił i w głos zawołał:

— Druch ty mój!... ciebie się mi trzymać jeno!...

A Boruta tak dalej prawił:

— Umiłowałem waćpana, boś sam umiłować potrafił... na śmierć!... Nie patrzyłeś kto jest — jenoś sercem odrazu przylgnął i żywot byś dał a umiłowanie swoje... A jestże — krom ojczyzny — zacniejsza rzecz — pytam?... Ja sam... niegdyś...

Tu głos Boruty się urwał.

Mówiąc tak, dziwnie spoważniała i wypiękniała twarz biesa. Szerokie brwi nad oczyma zadrgały, na oczach, jakby rozeszły się łzy; zatrzęsły się wargi, przez czoło mgła przeszła, a spokój dziwny, jakby pocałunek melancholji cichej, pół cieniem, pół jasnością oblał twarz ducha potępionego. W uścisku swym trzymał dłoń pana Marcina i konwulsyjnym ruchem palców grał na niej, jak na klawikordzie. I pan Marcin czuł, że ciepło jakieś z żył Boruty do jego żył się przelewało; jakaś pieśń, słów nie mająca, potrącała o tajemnicze struny duszy — ból się koił, a rosła energja i moc i to, co ludzie pospolicie zowie — odwagą.

— Praw-że, co robić mam, a zrobię! — odezwał się pan Marcin.

— Starosta czeka.

— Dziś? — ze zdziwieniem zapytał, bo późno już było.

— Dziś... — odpowiedział krótko Boruta.

Pan Marcin zawahał się... Po chwili spojrzał na Borutę, uśmiechnął się, głową kiwnął i rzekł:

— Krotochwilnik z waćpana?

— Szczerzę-ć mówię!

— Nie przeczę! ale mi się widzi, że waćpan lepszą wiadomość w zanadrześ schował.

— Być może!

— Rzekłeś, iż pan starosta przystał do ciebie, jak rzep do sukni; że rad z waćpana jest niezmiernie; że w nieprzewidzianej konfidencji ze sobą jesteście — prawda?

— Jednego wyrazu nie poprawię z tego, coś rzekł.

— Możeś wyrozumiał, że on mi dziewkę swoją bez opozycji da...

— Wyrozumiałem — ale cale inaczej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

życie, imponuje oszczędnemu i skromnemu Włochowi.

W styczniu lub lutym przyszłego roku p. Loubet będzie rewizytował parę królewską w Rzymie. Wiadomem już jest, iż nuncjusz paryski Lorenzelli opuści Paryż, na czas pobytu włoskich gości i przybędzie do Rzymu, aby złożyć hołd papieżowi i zdać osobiście sprawę z położenia, niezbyt miłego dla Watykanu. Inaczej też być nie może. Nuncjusz jest zawsze dziekanem ciała dyplomatycznego, tam gdzie nuncjatury istnieją, więc ma obowiązek przedstawiania posłów. Można sobie zatem wyobrazić, jak fałszywem byłoby położenie monsignora Lorenzellego... tem więcej, że p. Loubet, kiedy przybędzie do Rzymu, nie zostanie przyjętym w Watykanie, tj. że wizyty składać nie będzie.

O ile więc zacieśniają się stosunki polityczne między Rzeczpospolitą a Kwirynałem, o tyle oziębiają się stosunki pierwszej do Watykanu. Giełda paryska dawno już powitała zbliżenie się dwóch rządów podwyżką renty włoskiej, która w chwili największego naprężenia, przed laty piętnastu, spadła była do 86 za sto. Dzisiaj rzeczy zupełnie się zmieniły. W roku 1897 renta francuska trzyprocentowa stała po 104 franków, a renta włoska po 94 franki. Obecnie trzyprocentowa renta francuska stoi 96 i pół a włoska dotąd wypuszczona częściowo, sięga niemal *al pari*.

To jest pewnem, że wypędzone z Francji kongregacje duchowne wpłynęły także kapitałami swymi na korzyść jednej a niekorzyść drugiej. Mnóstwo z nich osiedliło się we Włoszech, zakupiło dawne klasztory, wille i... rentę włoską. Obliczają, że koło stu miljonów renty włoskiej przeszło w ręce francuskich kongregacyj. Poza tem, bilans państwowy włoski wykazuje zyski i byleby się tylko przewyżka ta utrzymała — renta włoska nie spadnie.

Na to zaś trzeba, aby nie było wojny, aby kwestja bałkańska nie zmusiła Włoch do zajęcia Albanji, tego pobrzeża adrjatyckiego, o które im tak chodzi. Wiadomem jest, iż właściwie Włochy nie zmierzają do tej zdobyczy, ale też i nie chcą dopuścić, aby Austrja Albanję zajęła. Durazzo, Vallona, mają być neutralnymi portami.

Z Serbji.

Przeprowadzona właśnie rozprawa przeciw oficerom z Niszu, powiększyła jeszcze w wysokim stopniu tę nienawiść do królobójców, jaka panuje w korpusie oficerskim. W istocie nie można pojąć, iż krzywoprzysiężni, oskarżeni o pospolite zbrodnie oficerowie, chodzą bezkarnie, ba! nawet piastują wysokie, wpływowe urzędy, podczas gdy ci, którzy oburzają się na podobne postępowanie garstki oficerów i nie chcą z nimi koleGować, bywają surowo karani. Temu oburzeniu dali wyraz oficerowie wszystkich garnizonów. W obozie pod Banicą, leżącym tuż pod Białogrodem, strzelano nawet do jednego z wodzów sprzysiężenia, majora Lazarowica, komendanta obozu. Strzały atoli chybiły i Lazarowic uszedł z życiem.

Również wśród obywateli rośnie niezadowolenie i wzburzenie, z powodu zupełnej bezkarności królobójców. Jeden z poważnych obywateli białogrodzkich, rozmawiając z korespondentem berlińskiego *Local Anzeigera*, podniósł, iż dopiero wtedy istnienie Serbji i dynastji króla Piotra uważać będzie można za zapewnione, gdy najstraszniejsza ze wszystkich zbrodni: królobójstwo i świętokradzkie obrabowanie zwłok będzie surowo ukarana. Bezkarność królobójców wyklucza wprost Serbję ze związku cywilizowanych państw europejskich.

Tak sądzą wszyscy poważniejsi ludzie ze wszystkich stronnictw, oraz znaczna część korpusu oficerskiego.

Król atoli nie zważa na to wrzenie umysłów; dla niego Serbję przedstawia owych 70 oficerów, którzy dali mu koronę. Przed zagranicą chce on przedstawić sprawę tak, jakoby, puszczając bezkarnie królobójców, ulegał naciskowi opinji narodu, i w tym celu nawet ma być w skupszczynie sprowokowany wniosek, wyrażający podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uwolnienia ojczyzny od tyrana. Chwilowi władcy kraju mylą się bardzo, jeśli myślą, iż podobny wniosek, uchwalony przez skupszczynę, zmieni zapatrywanie gabinetów europejskich na zbrodnię białogrodzką. Ani w Wiedniu, ani w Petersburgu, ani w Berlinie żadna uchwała skupszczyny, opanowanej przez skrajne radykalne żywioły, nie zmieni surowego potępienia, z jakiem tam zapatrują się na morderstwo serbskiej pary królewskiej.

Berlińska *Post* otrzymała ze źródła nadzwyczaj poważnego wiadomość, że car podczas swego pobytu w Wiedniu wspomał o zbrodni białogrodzkiej z najwyższem oburzeniem. Jako monarcha i jako człowiek nie może pojąć, by zbrodnia z 11 czerwca mogła sprawcom jej ujść bezkarnie. Dopóki się to nie stanie, car nie chce mieć żadnych stosunków z dworem serbskim. Kto zaś zna wysokie poczucie obowiązku u cesarza Franciszka Józefa, ten wie, że nigdy nie odstąpi od swego przekonania, które wypowiedział w telegramie do króla Piotra, gdy on objął rządy. O niemieckim cesarzu opowiadają, iż on podczas swego pobytu w Mohaczu, również rozmawiał o zbrodni białogrodzkiej i wyrażał się o niej z takiem samem oburzeniem, jak car i cesarz Franciszek Józef.

Powoli nadciąga burza na horyzont serbski, ale tem gwałtowniej wybuchnie tem większe poczyni szkody. Jeżeli król nie zmieni swego postępowania, jeżeli mordercy dalej będą chodzili bezkarnie, a nawet piastowali wysokie urzędy, to, pomimo wszelkich uchwał skupszczyny, ponad królem i jego dynastją przeleci szalona burza, która gotowa go zmieść zupełnie.

KRONIKA.

Lwów 8 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 12° R. Pogoda.

Przedkładanie fasyj do podatku osobisto-dochodowego. Administracja podatku podaje dodatkowo do wiadomości pp. właścicieli domów i lokatorów, że w wykazach form. B, C, D, należy wykazać mieszkańców, względnie członków rodziny, ich zatrudnienie i miejsce zamieszkania, według stanu z dniem 5 listopada 1903 i wykazy te przedłożyć administracji podatków, najdalej do 15 listopada rb.

Konferencja pomocników kancelaryjnych. W sali stow. „Gwiazda" we Lwowie, odbędzie się dnia 11 października o godzinie 4 popołudniu konferencja pomocników i pomocniczych pracowników kancelaryjnych. Celem tej konferencji, jest omówienie postulatów, które zamierzają postawić przez wysłać się mających delegatów na wiec do Wiednia, a który ma na celu zmianę rozporządzenia ministerjalnego z dnia 19 lipca 1902 i polepszenie bytu i stosunków służbowych, rządowego pomocniczego personalu kancelaryjnego w Austrji.

Stypendja. Stypendja po 600 koron rocznie z fundacji Teofila i Hersylji Januszewskich, przeznaczone dla polskiej młodzieży, kształcącej się poza granicami Galicji w naukach technicznych, alboteż odbywającej w kraju lub zagranicą praktykę w zawodzie technicznym, rękodzielniczym lub przemysłowym po skończeniu odpowiednich studjów przygotowawczych, nadał wydział krajowy na przeciąg lat 1903/4 i 1904/5 Zygmuntowi Karolowi Franciszkowi Marusieńskiemu pod warunkiem wstąpienia na praktykę, Janowi Edwardowi Mereszczakowskiemu również pod warunkiem wstąpienia na praktykę do jakiegoś zakładu rękodzielniczego lub przemysłowego, Wojciechowi Przedwojewskiemu na studja w szkole dla przemysłu artystycznego w Wiedniu, Władysławowi Kulczyckiemu na studja na politechnice w Karlsruhe, Janowi Stanisławowi Krasuckiemu na studja na politechnice w Zurychu, Tadeuszowi Dzierzbickiemu (na praktykę), Wacławowi Wiktorowi Januszewskiemu (na praktykę) i Marjanowi Janowi Starkowi (na praktykę). Stypendja te są płatne w ratach kwartalnych z góry.

Wydział krajowy nadał drowi Franciszkowi Bandrowskiemu, asystentowi doświadczalnego zakładu rolniczego w Krakowie, stypendjum w sumie 1000 kor. celem wyjazdu za granicę na przeciąg pół roku dla uzupełnienia dotychczasowych studjów w zakresie gorzelnictwa.

Bronisławowi Janowskiemu, asystentowi krajowej stacji techniczno-rolniczej we Lwowie, przyznał wydział krajowy zasiłek 600 koron na wyjazd do Wiednia i Szwajcarji, celem poznania postępów w technice kontroli nasion.

Pomoc przemysłowa. W czerwcu b. r. zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie kobiet „Pomoc Przemysłowa". Celem stowarzyszenia jest rozwijanie przemysłu krajowego w zakresie robót ręcznych kobiecych ułatwianie pracownicom nabycia materjałów i zbytu wyrobów. Młode to Stowarzyszenie rozwinęło energiczną akcję, głównie w celu rozszerzenia przemysłu guzikarskiego. Utworzono delegacje na prowincji, które pozostają w ścisłej łączności ze stowarzyszeniem. Rozwój jednak i powodzenie przemysłu i stowarzyszenia zależy od naszej publiczności. Poznaliśmy ją tylokrotnie jako szlachetną i rozumiejącą w czem leży interes ogółu, tą drogą więc udaje się stowarzyszenie z prośbą do publiczności, by poparła przemysł krajowy żądając w sklepach, tak w naszem mieście, jak też i na prowincji, jedynie guzików krajowych z pieczęcią stowarzyszenia lub delegacji jego. Głównie zwraca się do pań i wierzy, że nie odmówią poparcia, tembardziej, że guziki krajowe nie różnią się ceną od wiedeńskich i czeskich, a dobrocią stanowczo je przewyższają. Wobec niskiej rocznej wkładki, która wynosi dla członka zwyczajnego 2·40 kor. a dla założycieli 50 kor.; sądzimy, że wszyscy, którym nie obojętny jest przemysł krajowy, przystąpią do stowarzyszenia „Pomoc Przemysłowa". Członków przyjmuje i informacyj udziela Towarzystwo w lokalu własnym w godzinach przedpołudniowych przy ul. Kochanowskiego nr. 1 d. parter.

Dalsze wiece przemysłowe. Najbliższe wiece przemysłowe zwołane z inicjatywy „Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych" (Lwów, Batorego 12) odbędą się: W Zaleszczykach: 8 bm. w czwartek w sali „Sokoła", 7 wieczorem; W Sieniawie: 8 bm. w czwartek w sali Towarzystwa spożywczego o g. 2 popoł.; w Tarnobrzegu: 9 bm. w piątek o 4 popoł. w sali „Sokoła"; w Bóbrce: 10 bm. w sobotę o 7 wieczór w sali Straży ogniowej; w Brzeżanach: 11 bm. w niedzielę o 4 po południu na boisku sokolem; w Rawie: 15 bm. w czwartek o 7 wieczór w sali Straży ogniowej; w Nowym Sączu: 17 bm. w sobotę o 7 wieczór w sali radnej w ratuszu.

Z towarzystwa ratunkowego. W miesiącu wrześniu rb. udzieliło lwowskie towarzystwo ratunkowe pomocy ogółem w 325 wypadkach, mianowicie w dzień 223 razy i 102 razy w nocy. Było w tem 50 wypadków nagłych zasłabnięć, 255 wypadków chirurgicznych, jak skaleczeń i złamań kości, 18 zwichnięć, 6 samobójstw i zabójstw, 5 przypadków nagłego obłąkania itd. Do szpitala, po udzieleniu im pierwszej pomocy, odwieziono 35 chorych. Ogółem opatrzono w tym miesiącu 186 mężczyzn, 83 kobiet i 54 dzieci. Od założenia towarzystwa, tj. od stycznia 1893 dotychczas, pospieszyło pogotowie ratunkowe z pomocą w 31.470 wypadkach.

Spis rozpraw, które odbędą się w październiku przed V (nadzwyczajną) kadencją sądu przysięgłych: 12 października, Karol Pawlikowski, sprzeniewierzenie; 13 października, Walenty Urbański, zabójstwo; 14 października Hryńko Hrycak, zabójstwo; 15 października, Franciszek Budzynowski, obraza czci; 16 października, Leon Łopatyński, obraza czci; 19 października, Kazimierz Lemlich, kradzież i sprzeniewierzenie; 20 października, Stanisław Brońko, sprzeniewierzenie; 23 października, Kazimierz Olearczyk i tow., obraza czci; 25 października, Józef Ziembiński, obraza czci; 26 października, Fedko Potorejko, zabójstwo; 27 października, Szczepan Kurowski, obraza czci; 28 października, Mikołaj Repen, obraza czci.

Uroczyste otwarcie roku akademickiego 1903/4 w uniwersytecie lwowskim. odbędzie się w sobotę, dnia 10 października rb. Nabożeństwo odprawionem będzie w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 rano, poczem rozpocznie się w auli uniwersyteckiej uroczystość inauguracyjna. Zagai ją przemówieniem wstępnem rektor ks. profesor dr. Jan Fijałek, następnie zaś prof. dr. Włodzimierz Sieradzki, wygłosi odczyt pt. „Obecny stan antropologji kryminalnej". Ze względu na szczupłość auli uniwersyteckiej, będzie wstęp do gmachu uniwersytetu dozwolony podczas nabożeństwa i uroczystości inauguracyjnej, tylko za okazaniem biletu wstępu na inaugurację. Bilety te, słuchacze otrzymywać będą mogli w kancelarji pedela uniwersytetu, w piątek, dnia 9 października, na podstawie legitymacji.

Inauguracyjny doroczny wieczór i komers młodzieży akademickiej, odbędzie się 10 bm., w sobotę o godzinie 7 wieczorem, w lokalu „Czytelni akademickiej".

Na rzecz pogorzelców. Festyn z bezpłatną tombolą, na dochód pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk, urządza Towarzystwo im. Jana Kilińskiego w niedzielę dnia 11 bm. w pasażu Mikolascha. Program festynu, bardzo urozmaicony, ściągnie zapewne wielu uczestników.

Rozpoczęcie sezonu teatralnego w „Gwieździe". Kółko amatorskie „Gwiazdy" rozpoczyna w niedzielę 11 bm. sezon przedstawień amatorskich odegraniem wesołej sztuki ludowej ze śpiewami i tańcami pt.: „Królowa przedmieścia". Po przedstawieniu będą tańce, na które można otrzymać zaproszenia w kancelarji „Gwiazdy".

= **Skrócenie toru dojazdowego do dworca.** Onegdaj na podstawie uchwały miejskiej komisji elektrycznej, rozpoczęto w alei kolejowej rozbierać 60 metrów końcowych toru kolei elektrycznej, tak że obecnie dojeżdża się tramwajem już tylko do czerwonej budki z rekwizytami do czyszczenia toru, w miejscu, gdzie była zwrotnica tramwajowa. Jest to stan prowizoryczny, albowiem od dzisiejszego punktu końcowego pójdzie tor łukiem w kierunku na prawo i zbliży się do toru kolei konnej. Gmina została zmuszona do skrócenia toru przez dyrekcję kolei państwowej, która jest właścicielem alei dojazdowej, a ta zezwalając przed 10 laty na poprowadzenie tamtędy tramwaju elektrycznego, zastrzegła, że w razie potrzeby, ma prawo każdego czasu, bez wypowiedzenia zażądać stosownych zmian co do kierunku toru tramwajowego. Przed z górą rokiem istotnie zażądała kolej państwowa, by gmina tory elektryczne przełożyła na stronę prawą alei dojazdowej, gdyż strona lewa została przeznaczona dla ruchu powozowego i transportowego. Rokowania o wykupno tramwaju konnego sprawiły, że gmina kilkakrotnie prosić musiała dyrekcję kolei państwowych o przedłużenie terminu przełożenia toru. Obecnie jednak kolej państwowa kategorycznie wezwała gminę, by niezwłocznie skróciła swój tor o 60 metrów, albowiem z 18 listopada powozy z podróżnymi zajeżdżać będą przed główny portal nowego dworca, przeto względy bezpieczeństwa wymagają, by tramwaj elektryczny ustąpił z tego miejsca.

= **Wezwania dla żołnierzy.** Odnośnie do naszej wczorajszej notatki o zgubieniu przez strażnika paczki wezwań na ćwiczenia wojskowe, donoszą nam z magistratu, że wezwań tych było 27 sztuk i wszystkie zostały dziś adresatom doręczone.

Akcja ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych. W Stanisławowie odbyło się w sali rady powiatowej dnia 29 września br. pod przewodnictwem p. Stanisława Odrowąż Pieniążka zebranie, na którem po dłuższej dyskusji, w której omawiano klęski elementarne, jakie w br. nawiedziły powiat stanisławowski, uchwalono zawiązanie akcji dla tego powiatu i wybrano powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli pp. Mieczysław Brykczyński jako prezes, Marjan Jaroszyński z Błudnik, jako wiceprezes. Zebranie uchwaliło wysłać do ministerstwa kolejowego telegram z żądaniem przyznania takich samych ulg taryfowych dla powiatów dotkniętych klęskami gradu we wschodniej Galicji, jakie już zostały przyznane powiatom dotkniętym klęskami powodzi w Galicji zachodniej.

W Dolinie zawiązał się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. dziekana Hipolita Zaremby.

W Kolbuszowej utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej, posła na sejm, Janusza hr. Tyszkiewicza. Zarazem na posiedzeniu tem zamianowano mężami zaufania komitetu do zbierania składek wszystkich naczelników gmin i uchwalono wystosować odezwę do zwierzchności gminnych, właścicieli dóbr, dzierżawców, oraz wszystkich rolników z prośbą o składanie datków na cele akcji ratunkowej na ręce mężów zaufania, a nadto postanowiono odnieść się do urzędów parafialnych z prośbą o poparcie akcji ratunkowej przez pouczenie ludności włościańskiej o celu akcji ratunkowej i zachęcanie jej do składania datków.

Aresztowania na granicy. Donoszą nam z Podwołoczysk: Z powodu doniesień z zagranicy do Rosji zaszedł w Wołoczyskach nowy fakt aresztowania młodej, eleganckiej damy, którą natychmiast zamknięto w górnych apartamentach okratowanych na głównym dworcu kolejowym, gdzie urządzoną została druga kancelarja żandarmska. Damę strzeże dwóch żandarmów, jeden wewnątrz prowizorycznego więzienia, drugi na schodach. Gdy się żaliła przed kapitanem żandarmerji, że ciągła obecność mężczyzny ją pod każdem względem żenuje, przysłał jej starego żandarma. Kobieta przewozić miała odezwy socjalistycznej treści i broszury publicysty ze „Słowa ruskiego" T., który odsiaduje karę w Nerczyńsku, o dworze carskim i o wpływach kamaryli na cara. Podobny los spotkał niedawno młodego człowieka, którego po kilku dniach odwieziono do Petersburga. O ile kursują pogłoski, to takich donosów weszło do kancelarji żandarmskiej 24, a żandarmerja czeka na te ofiary przy każdym pociągu.

Napad wilków. W dniu 28 z. m., ze wsi Porubanki w gub. grodzieńskiej, przywieziono do Grodna 11 ludzi, strasznie pogryzionych przez wilki. Napad wilków na wieś nastąpił w nocy z niedzieli na poniedziałek. Cała ludność spała. Pewien staruszek, usłyszawszy niezwykłe szczekanie i wycie psów, chciał wyjść przed dom, aby zobaczyć, co się dzieje, ledwie jednak drzwi otworzył, gdy do sieni wpadł pies, a za nim wilk, który rzucił się na starca. Na krzyk tego ostatniego wypadł syn, potem żona i drobne dzieci; wszyscy zostali strasznie pokąsani. Wówczas z pomocą nadbiegli sąsiedzi, ale przed chatą rzuciły się na nich dwa inne wilki i również ich pokąsały. Nie mając nic w ręku, włościanie na razie nie mogli się bronić i dopiero zorjentowawszy się w położeniu, pochwycili drągi i jednego wilka zabili, a dwóch odpędzili. Jest przypuszczenie, że wilki były wściekłe.

Okradziony arcyksiążę. Jak o tem onegdaj donieśliśmy, w Abazji w czasie kąpieli skradziono arcyksięciu Ludwikowi Wiktorowi pamiątkowe klejnoty znacznej wartości. Wczoraj pochwycono złodzieja w Poli i wszystkie kosztowności mu odebrano. Nazwiska złodzieja telegram nie wymienia.

Proces prasowy „Pozoru". W Ołomuńcu odbędzie się 24 bm. przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika *Pozor*, oskarżonemu przez posła Stranskiego o to, że zdradzał tajemnice klubu młodoczeskiego niemieckim dziennikom.

Słuchacze z odległości 220 mil. Wielkiej mowy politycznej Balfoura, wygłoszonej w Sheffield słuchali równocześnie dziennikarze w odległym 220 mil Londynie, zgromadzeni w biurach elektrofonicznego Towarzystwa. Wszystko było tak znakomicie urządzone, że prawie spoczywając na szeslągach i fotelach słyszeli dokładnie nietylko każde słowo premiera, ale nawet najsubtelniejsze ich odcienia, a nawet wołania i odgłosy publiczności. Jeden ze słuchaczy w sprawozdaniu swem przytoczył nawet szczegół tak subtelny, jak odgłos odsuwanego krzesła w chwili, gdy Balfour opuszczał mownicę. Niektórzy redaktorowie wielkich pism pisali wstępne artykuły na miejscu pod wpływem słuchanej z takiej odległości mowy. Natomiast w sali w Sheffield, gdzie przemawiał Balfour, nie było widać żadnych specjalnych przyrządów prócz dwu małych rurkowych przewodników, o ujściach nie większych niż zegarki kieszonkowe, umocowanych ponad stołem naprzeciw mowcy tak nieznacznie, że ich wcale nie zauważono.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 6, godzina 7 rano notują: Christiansund +6·0, Wiedeń +18·0, Pola +20·0, Budapeszt +15·0, Florencja +18·0, Biarritz +15·0, Paryż +14·0, Monachjum 17·0, Berlin +13·0, Memel +13·0, Wilno +12·0, Bregencja +15·0, Gorycja +18·0, Rzym +16·0, Petersburg —1·4, Moskwa +3·2, Abazja +18·0, Lussin piccolo +20·0, Nizza +15·0.

Niski stan barometru rozszerza się ponad północną, wysoki ponad południową Europą. W północnych okręgach Austro-Węgier panuje pogoda chmurna i dżdżysta, zresztą więcej chmurna, ale bez opadów. Temperatura utrzymuje się powyżej stanu normalnego. Prognoza: Zmiennie, miejscami opady, łagodnie.

Z kraju.

Jarosław. *(Nabożeństwo).* Ubiegłej niedzieli przypadało święto Matki Boskiej Różańcowej uroczyście obchodzone przez zakon kaznodziejski. Ks. arcybiskup metropolita Józef Theodorowicz przybył już w sobotę 3 bm. i powitany przez przeora Dominikanów ks. Podlewskiego na dworcu, udał się wprost do starożytnego kościoła klasztornego, zbudowanego w r. 1420 przez Rafała z Tarnowa, starostę ziemi ruskiej. Tam odprawił nieszpory. W niedzielę celebrował ks. arcybiskup nabożeństwo i podczas sumy kazał tak, jak ten złotousty pasterz jeden, na całym kraju obszarze kazać umie, słowem żywem, przekonywującem, serdecznem. Po odprawieniu mszy porannej w poniedziałek, odjechał ks. arcybiskup z powrotem do Lwowa. Kilkanaście tysięcy pobożnych z miasta i okolicy uczestniczyło w nabożeństwie.

(Wypadek). Po południu 7 bm. poszedł oddział żołnierzy 40 pp. nakopać sobie gliny, za miasto na grunt Korniakta. W toku robót glina się usunęła i zasypała dwóch szeregowców, których wprawdzie towarzysze wnet odkopali, ale stan zdrowia ich, z powodu prawdopodobnych uszkodzeń wewnętrznych, budzi obawy.

(Wiosna). Wskutek ciepła w ostatnich dniach, zakwitły na nowo jabłonie. Ogrodnicy nie mają atoli wesołych min, gdyż lada silniejszy przymrozek, zetną się soki w drzewie krążące i drzewo zginie.

(„Gwiazda"). W niedzielę 18 października odbędzie się w Stowarzyszeniu „Gwiazda" przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem orkiestry własnej. Uczestnicy towarzystwa odegrają fredrowską: „Zrzędność i przekorę", tudzież Przybylskiego obrazek dramatyczny „Bzy kwitną".

(Przedstawienie). W niedzielę 4 bm. Towarzystwo dramatyczne przedstawiło na scenie w „Sokole", komedję Sardou „Nitkę jedwabiu", w sali zapełnionej dystyngowaną publicznością. Amatorowie wywiązali się z trudnego zadania bardzo dobrze.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Colosseum** w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej, rozpoczyna sezon zimowy w piątek 16 b. m. Przez cały czas przerwy został cały budynek znacznie powiększony przez dobudowanie foyer i wielkiego ogrodu zimowego. Wnętrze sali zostało całkiem odnowione i bardzo ozdobnie dekorowane; fotele są czerwonym pluszem obite, również i barjery lóż, których ilość powiększono, urządziwszy loże i na balkonie naprzeciw sceny. Całość przedstawia się wspaniale; wogóle dyrekcja nie szczędziła kosztów, by publiczności pobyt w Colosseum jak najbardziej uprzyjemnić. Dodać należy, że reszta miejsc wypełnioną jest stołami, gdzie podczas przedstawień funkcjonować będzie restauracja, jak się to we wszystkich teatrach zagranicznych praktykuje.

* **Młodzież przy pracy.** Posiedzenie Kółka prawno-ekonomicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Czytelni akademickiej". Na porządku dziennym: Odczyt kol. Jana Dyląga „O Kółkach rolniczych". Goście mile widziani.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: p. J. L. 10 kor.

Na pogorzelców Złoczowa, złożyli w dalszym ciągu p.: Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 10 kor.

Na pogorzelców Monasterzysk, złożyli w dalszym ciągu p.: Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 10 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (pierwsze popularne przedstawienie po cenach zniżonych) „Na zawsze", dramat patrjotyczny w 4 aktach przez Łucjana Rydla. Rozpocznie (wznowienie) „Stryj przyjechał", komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. Debiut p. Heleny Pawińskiej.

Jutro w piątek „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W sobotę „Papla", komedja w 3 aktach Sée, tłómaczyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wróg ludu", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena. — Wieczorem o godzinie 7½ „Piękna Helena", operetka.

W poniedziałek (drugie popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Z teatru. Artyści dramatu odbywają próby sceniczne ze słynnej na wszystkich scenach zagranicznych sztuki Biörnstjerna Björnsona pt. „Paweł Lange i Tora Parsberg".

Nowy tryumf polskiej sztuki. Dramat polski, ignorowany dotychczas przez cudzoziemców, zaczyna obecnie budzić zajęcie i torować sobie drogę do obcych, światowych przybytków sztuki. Oto równocześnie prawie Narodowy teatr czeski w Pradze i Królewski teatr w Sztokholmie, przedstawią niebawem dramat Łucjana Rydla „Na zawsze", osnuty na tle ostatniego powstania. Oba te teatry zasięgają u dyrekcji lwowskiej sceny szczegółowych informacyj co do wykonania tego dzieła. Dyrekcja zaś „Narodniho divadla" przystępuje z takim pietyzmem do wystawienia „Na zawsze", że wysyła do Lwowa dramaturga swego, znakomitego poetę, Jarosława Kvapila, oraz reżysera Smahę, na dzisiejsze popularne przedstawienie tej sztuki. Sympatyczni goście z Pragi, zapowiedzieli wczoraj przyjazd swój telegraficznie i zajmą dziś wieczorem jedną z lóż pierwszego piętra w miejskim teatrze.

Izba sądowa.

Lwów 8 października.

O odszkodowanie za wypadek.

W styczniu przeszłego roku, uległ znany powieściopisarz Abgarowicz (Abgar Sołtan) ciężkiemu wypadkowi. Mianowicie, wchodząc w nocy do budynku stacji kolejowej w Rościatynie pod Monasterzyskami, wpadł do głębokiego na 5 metrów, a stojącego otworem dołu kloacznego, co go o nader ciężką nerwową chorobę przyprawiło. Obecnie, po dwudziestu dwu miesiącach leczenia, stan chorego nie o wiele się polepszył, tak, że mieszkania swojego dotychczas nie opuszcza. Wczoraj, na skutek wytoczonej przezeń przeciw zarządowi kolejowemu skargi, o odszkodowanie, odbyła się rozprawa w lwowskim sądzie cywilnym. P. Abgarowicz żąda za spowodowaną u niego, dzięki temu wypadkowi, niezdolność do pracy literackiej, względnie jej zmniejszenie, jednorazowego odszkodowania w kwocie 153.000 kor. i stałej renty dożywotniej 13.000 kor. rocznie.

Po przedstawieniu skargi, tak zastępca oskarżyciela dra. Tenner, jak i zastępca skarbu kolejowego st. radca prok. skarbu, Niewiadomski, postawili cały szereg wniosków. Trybunał po dłuższej naradzie, przychylił się do nich w znacznej części, a między innemi postanowił dopuścić dowód przez oględziny miejsca wypadku na stacji kolejowej w Rościatynie i wezwanie całego szeregu świadków i znawców na różne okoliczności, poczem rozprawę odroczono.

Komisji, która uda się na miejsce, przewodniczyć będzie członek senatu radca Jakubiczka.

Nowe wozy tramwajowe.

Komisjonalne przyjęcie nowych wozów tramwaju elektrycznego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem delegata ministerjalnego, starszego inżyniera p. Fr. Knota. Czyniono przez cały niemal dzień próby jazdy i hamowania z czterema, dotąd nadesłanymi do Lwowa wozami. Pudła do wszystkich wykonała fabryka sanocka, urządzenia mechaniczne i elektryczne pochodzą z rozmaitych fabryk; mianowicie dla dwóch wozów z fabryki Siemensa i Halskego, dla dwóch z fabryki Kolbena, zaś dla trzech nie nadesłanych jeszcze do Lwowa wozów, urządzeń tych dostarcza fabryka wiedeńska Schuckerta. Pudła wozowe miejska komisja kolaudacyjna (pp. Schayer, Schleyn i Thom) uznała za wykonane należycie. Natomiast co do urządzeń mechanicznych, to komisja ministerjalna dwa wozy (systemu Kolbena) odrazu odrzuciła i prób szczegółowych z nimi nie przedsiębrała z powodu nienależytych t. zw. „kontrolek," tj. aparatów hamulcowych. Wozy systemu Siemensa-Halskego uznano za dobre i te urzędownie przyjęto Ciekawe były próby hamowania. Mianowicie do każdego wozu, w którym zasiedli członkowie komisji, pp. starszy inżynier Knot, inspektor Szczepaniak, st. komisarz namiestnictwa Heilkron-Stransky, komisarz magistratu Michalczewski, dyrektor Tomicki, oraz reprezentanci fabryki sanockiej i Siemensa, — naładowano sporo starego żelaziwa, wagi 2.700 kg. Wozy ruszyły z remizy, toczyły się szybko po pod zakład Łazarza, a w miejscu, gdzie spad jest najwydatniejszy, poczęto hamować; niedługo to trwało, wóz jechał jeszcze 12 metrów i już zdołano go osadzić na miejscu. Towarzyszył temu silny zgrzyt, a słup pyłu wzniósł się dokoła wozu. Próba więc powiodła się i za parę dni będziemy mieli w ruchu publicznym dwa nowe wozy tramwajowe. Na resztę trzeba jeszcze parę tygodni poczekać.

SEJM.

Lwów 8 października.

29. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. 10 m. 40. Na wstępie odczytano spis petycyj. Między innemi poparł p. Oleśnicki petycję w sprawie zapomogi na budowę teatru ruskiego we Lwowie.

Interpelacje wnieśli: p. Kramarczyk w sprawie wyjęcia z pod kompetencji sądów obwodowych przekroczeń ustawy o chorobach stadnych, a przydzielenie ich do zakresu działania sądów powiatowych; p. Huryk w sprawie rzekomych nadużyć wójta w Cieniawie, pow. kołomyjskiego; p. Krempa w sprawie gospodarki gminnej w Niemirowie.

Wnioski zgłosili: p. Hupka, z wezwaniem rządu do wydania ustawy o długoletnich uwolnieniach od podatku gruntowego dobrowolnie zalesionych ról, łąk i pastwisk; ks. Wilczkiewicz w sprawie udzielenia wszystkim gminom pow. dąbrowskiego soli bydlęcej w odpowiedniej ilości; p. Staruch w sprawie udzielenia soli bydlęcej gminom pow. turczańskiego, liskiego i sanockiego; ks. Szponder w sprawie przyjęcia na fundusz krajowy zakładu głuchoniemych we Lwowie i utworzenia takiego zakładu w Krakowie, podwyższenia płac nauczycielom tego zakładu; p. Marjewski o założenie krajowego sanatorjum dla chorych na gruźlicę.

Z porządku dziennego odesłano do komisji gminnej sprawozdanie wydziału krajowego z projektem ustawy do m. Lwowa w sprawie przymusowego połączenia kanałów domowych z miejskim i opłat za to połączenie; do komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie wydziału kraj. o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublanach za rok 1902/3; do wodnej sprawozdanie o budowie dróg wodnych, a do sanitarnej sprawozdanie w sprawie nadania nowozbudowanemu szpitalowi powiatowemu w Kałuszu charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Przystąpiono następnie do dalszego ciągu dyskusji nad stanem szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich.

Pierwszy zabrał głos p. Szponder. Wytykał on, że plan nauki w szkołach ludowych jest zbyt rozległy i że dzieci skutkiem tego dostają pewnego rodzaju „kataru umysłowego" i są bardziej otumanione, niż takie, które nie chodzą do szkoły. Głównie chciałby mowca wyrugować ze szkół ludowych niemczyznę. Co się tyczy przymusu szkolnego, to mówca nietylko nie chciałby by go zaostrzano lecz owszem, byłby za jego zniesieniem, a nawet za wprowadzeniem minimalnej opłaty za naukę szkolną, np. 2 korony rocznie, od której możnaby uwolnić najuboższych. Taka opłata miałaby ten skutek dobroczynny, że rodzice dopilnowywaliby o wiele lepiej postępów dzieci w nauce, niż dzisiaj, gdy nauka jest bezpłatna Wszakże tak samo chłopi owe gazetki, które dostają darmo, rzucają na bok, gdyż powiadają, że są one pewno nic nie warte, jeżeli im je posyła się za darmo.

Mowca zaprzeczył słowom p. Stapińskiego, że nauczyciele ludowi niedość wydatnie pracują z powodu, iż są źle płatni. Taki zarzut krzywdzi nauczycieli; pracują oni bardzo starannie i gorliwie, ale plany szkolne wymagają reformy.

Wreszcie położył nacisk mowca na to, że zadaniem szkół nie jest jedynie walka z analfabetyzmem, ale wychowywanie i to wychowywanie religijne.

Następnie zabrał głos p. namiestnik. Rzekł on, że chcąc dać wyraz temu, jaką wagę przywiązuje do szkolnictwa ludowego, zabiera głos i zapewnia, że tak on sam, jak starostowie jako przewodniczący rad szkolnych okręgowych całą uwagę poświęcają tej sprawie pierwszorzędnego znaczenia. Znaczenie jej jest tem większe, że złe skutki nienależytego wykonywania ustaw w dziedzinie szkolnictwa ludowego okazuje się dopiero późno, gdy dzieci owe wyrosną, a więc gdy naprawa złego jest już niemożliwa. W szczególności zapewnia hr. Potocki, że w poruszonej tu sprawie przymusu szkolnego rada szkolna starać się będzie o ścisłe wykonywanie ustawy. Chociaż czasem takie ścisłe wykonanie ustawy może dla pewnej części ludności być ciężarem niemiłym, to jednak przyniesie ono jej z pewnością tylko pożytek.

Mowca nie chce odpowiadać na poszczególne zarzuty mowców, szczególnie podniesione przez ks. Bohaczewskiego, gdyż uczyni to inspektor p. Baranowski, a prócz tego czas urzędowania mowcy jest jeszcze za krótki, aby mógł faktami odeprzeć i wyjaśnić owe zarzuty. Zresztą niektóre z tych zarzutów polegały tylko na ogólnikowych twierdzeniach, a nie na datach, któreby też datami odeprzeć można.

Bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju oświaty ludowej, są inspektorowie okręgowi. Zadanie ich jest ciężkie, a odpowiedzialność wielka. O ile rada szkolna krajowa każde przewinienie inspektorów z całą surowością dochodzić będzie, o tyle mowca sądzi, że jest obowiązkiem społeczeństwa nie podnosić lekkomyślnie zarzutów przeciw inspektorom okręgowym. Każdy, któremu oświata ludu leży na sercu, powinien rozważyć dobrze skutki, jakie przynieść musi rozluźnienie stosunku między inspektorami a nauczycielami ludowymi, zanim z takimi zarzutami wystąpią. (Żywe potakiwania).

Z tego też miejsca — mówił hr. Potocki — mogę zapewnić, że inspektorowi szkolni tam, gdzie spotkają ich zarzuty niesłuszne, znajdą w radzie szkolnej krajowej poparcie i obronę.

Na tem namiestnik zakończył swe przemówienie, odsyłając izbę co do szczegółów do przemówienia inspektora p. Baranowskiego.

Reprezentant rady szkolnej radca szkolny p. Bolesław Baranowski w bardzo szczegółowem, gruntowną znajomością przedmiotu nacechowanem i z wielką swadą wygłoszonem przemówieniu zbijał zarzuty, podnoszone przeciw działalności rady szkolnej krajowej.

Na wstępie zaznaczył, że do rezolucyj proponowanych przez sprawozdawcę, jeżeli sejm je uchwali, rada szkolna starać się będzie zastosować jak najściślej. Nie może jednak mowca tego samego powiedzieć o licznych, wyrażonych tu życzeniach posłów, gdyż życzenia te były tak często rozliczne i sprzeczne z sobą, że gdyby rada szkolna się do nich zastosować chciała, toby postąpiła jak owa matka, która mając dziecię trochę słabe, stosowałaby te środki i środeczki, jakie przeróżne ciotki i kumoszki jej zalecały. Rada szkolna więc będzie umiała uczynić odpowiedni wybór.

Co się tyczy przedewszystkiem nauczania religji i praktyk religijnych, mianowicie co do życzeń, aby zaprowadzono bractwa i sodalicje w szkołach, to zauważyć należy, że coś podobnego może nastąpić tylko w porozumieniu i na żądanie ordynarjatów arcybiskupich.

Przytem sprawa to wcale nie łatwa. Mowca dla przykładu przytacza, że w pewnej gminie, w której ludność jest czysto polska, ale w części obrządku łacińskiego, a w części greckiego, gdy nauczycielstwo w najlepszej wierze chciało wprowadzić odmawianie różańca, zaprotestował paroch ruski. Natrafia się więc w tych rzeczach na liczne trudności.

Następnie zbijał mówca zarzuty ks. Bohaczewskiego. Poseł ten mówił np., że pewna nauczycielka nie pozwoliła odmawiać dzieciom gr. kat, ruskiego pacierza. Rzecz się miała zupełnie inaczej. Nauczycielka ta chciała tylko, ponieważ były dzieci obu obrządków w jej klasie, ustalić porządek przez odmianie pacierza po polsku i po rusku. ale sprzeciwiono się właśnie modliwie polskiej. W wyższych klasach, w których dzieci umieją już pacierz na pamięć, odmawia się w gminach mieszanych, kolejno pacierze, i jeżeli kolej przyjdzie na dziecko polskie, to je odmawia po polsku, dziecko zaś ruskie po rusku. Ale w niższych uczy się dzieci dopiero pacierza przez chóralne odmawianie, i n. p. urządza się tak, żeby przed nauką odmawiano go po polsku, a po nauce po rusku. Z pewnej strony jednak żądano, żeby absolutnie polskiej modlitwy nie było.

Co się tyczy kursów rolniczych i ogrodów szkolnych, o które zapytywał p. Bobrzyński, zauważył mowca, że rada szkolna konsekwentnie na raz obranej drodze postępować będzie, chociaż są na niej liczne przeszkody.

O wartości t. zw, szkół zimowych i nauczycieli wiejskich, wyraził się mowca z pewnym sceptycyzmem, zwłaszcza, jeżeli ma iść, jak to też niektórzy mowcy żądali, nietylko o naukę czytania i pisania, ale też o wychowywanie dzieci.

P. Tomaszewski domaga się wyjaśnień co do tego, jakiej polityki trzyma się rada szkolna krajowa przy zakładaniu szkół. Owoż mowca może zapewnić, że rada szkolna w działalności swej kieruje się jedynie uchwałami sejmu i względami na dobro wychowania publicznego. Sejm zaś ustanowił był zasadę, aby przedewszystkiem starano się o uposażenie i obsadzenie szkół w tych miejscowościach, w których one już istnieją, a dopiero potem myślano o układaniu nowych. Nie można też dziwić się temu, że te gminy, w których czynniki miejscowe decydują się do ponoszenia ofiar na rzecz szkoły, prędzej doczekają się jej, niż te, które zdają się zupełnie na pomoc funduszu krajowego.

Następnie zbijał mowca zarzuty p. Tomaszewskiego przeciw udzielaniu nauki zręczności (slöjdu) i rzekł, że nauka ta jest nieocenionem uzupełnieniem nauki szkolnej w miastach i wdzięczność należy się komisji budżetowej za to, że podwyższyła fundusze na jej pielęgnowanie.

W dalszym ciągu swej mowy zbijał mowca gruntownie, a przekonywująco zarzuty podniesione w toku debaty przez posłów ruskich. P. Oleśnicki domagał się, aby zarządy szkół w ruskich gminach posługiwały się tylko ruskim językiem w urzędowaniu wewnętrznem, a więc, aby prowadziły tylko po rusku wszystkie katalogi, akta i t. p. Mowca pragnie objaśnić tę kwestję ze stanowiska prawnego, nie wchodząc w to, co jest właściwe, a co nie. Owoż rada szkolna krajowa jest bez wątpienia ciałem autonomicznem i może tak samo, jak każda rada gminna sama wybrać sobie swój język urzędowy.

Tymczasem zarząd szkoły nie jest żadną władzą autonomiczną we właściwym tego słowa znaczeniu, a kierownik szkoły nie jest urzędnikiem zależnym od rady gminnej, zatem wobec zarządów szkół muszą być stosowane przepisy rozporządzenia cesarskiego zaprowadzającego polski język w Galicji.

Szerokie skargi rozwodził p. Oleśnicki także nad tem, że w ruskich podręcznikach szkolnych za mało kultynowany jest pietyzm dla przeszłości ruskiej, że są tam tylko same życiorysy sławnych Polaków a nie ma nawet wzmianki o sławnych rusinach. Można wyrazić zdziwienie dlaczego p. Barwiński jako członek rady szkolnej krajowej w tej radzie nie podniósł tych zarzutów, chyba [illegible] dla tego, że jest autorem większej części ruskich podręczników. Aby jednak uspokoić p. Oleśnickiego przedkłada mówca kilka ruskich podręczników i odczytuje tytuły zawartych w nich artykułów i opowiastek, a okazuje się z tego, że niemal wszystkie one zaczerpnięte są z przeszłości Rusi.

Ks. Bohaczewski bardzo dużo opowiadał o „prześladowaniu" ruskich nauczycieli i nazwał radę szk. kraj. stajnią Augiasza. Mowca może dokumentami wykazać, że informacje ks. Bohaczewskiego są błędne i niedokładne. Oto jeden przykład opowiedział nam tu ks. Bohaczewski, że ruski nauczyciel Pawłosiewicz musiał znosić srogie prześladowanie za to, że jest Rusinem. Przypatrzmy się tedy, jak to wyglądały te prześladowania. Ów Pawłosiewicz był nauczycielem w okręgu gródeckim, razu pewnego prywatnie przy spotkaniu się z inspektorem powiedział, że mu powietrze gródeckie nie służy i że pragnąłby, żeby go w drodze służbowej przeniesiono. Życzeniu temu uczyniono bezzwłocznie zadość i przeniesiono go do okolicy górskiej, do Doliny, gdzie miał i inspektora Rusina i kierownika szkoły Rusina. Wszelako nie mógł on się zgodzić ani z dyrektorem, ani z profesorem i prosił, aby go co rychlej zabrano z Doliny. Przeniesiono go tedy do Husiatyna.

Wkrótce pojawia się w *Dile* artykuł pod tytułem „Dola nauczyciela ruskiego", w którym napisano niestworzone rzeczy o tem, jak to prześladują owego Pawłowicza za to, że jest Rusinem i że nie może on już wytrzymać dłużej, bo go poniżają, sekują itp. Zapytany o to, czy prawdziwe są te zarzuty *Diła*, musiał ów Pawłowicz sam uznać, że są nieprawdziwe, pokazało się też, na czem polegało owo prześladowanie Pawłowicza. Oto w tem, że zrobiono go gospodarzem III klasy w oddziele b) a nie w oddziele a). (Wesołość).

Wogóle zapewnić może mowca, że wszystkim tym nauczycielom, o których mówili posłowie ruscy, wyświadczyłoby się najgorszą przysługę, gdyby się na podstawie aktów przedstawiło w prawdziwem świetle ich wrzekome prześladowanie, a posłowie ruscy. którzy pomawiają radę szkolną o kultywowanie szowinizmu polskiego, zrobiliby dobrze, gdyby zarzut szowinizmu skierowali gdzieindziej, ku stronie bliższej im. (Huczne oklaski).

Po przemówieniu p. Baranowskiego, uchwalono zamknięcie dyskusji.

Do głosu zapisani są jeszcze: ks. Stojałowski (contra) tudzież ruscy posłowie Oleśnicki i Mogilnicki i p. Tomaszewski. Wszyscy ci trzej zapisali się do głosu (pro) wobec jednak zamknięcia dyskusji musieli wybrać mowcę generalnego. Wybrali nim p. Mogilnickiego.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Twierdzą tu, że p. Koloman Szell otrzymał poufną misję nawiązania rokowań z opozycją i ewentualnego traktowania z innym politykiem o objęciu gabinetu. Zapewne p. Szell będzie traktował z hr. Julijuszem Andrassym.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z powodu zajść w Szegedynie stronnictwo niezawisłości żąda od hr. Apponyi'ego znów zwołania posiedzenia sejmowego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Opowiadają, że hr. Khuen w rozmowie z pewnym politykiem węgierskim powiedział: chciałem doprowadzić przesilenie do rozwikłania w drodze konstytucyjnej, dla innej metody nietrudno znaleźć generała.

Rozruchy w Szegedynie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Szegedyn. (Tel. wł.) Wczoraj pojawił się tu poseł Lengyel. Już na dworcu otoczył go tłum ludzi i usiłował zmusić go do mówienia. P. Lengyel początkowo odmówił, ale później gdy pojawił się w mieście, znów tłum ludzi, otoczył i szedł za nim, wybijając szyby we wszystkich domach, które nie przystroiły się w chorągwie o barwach węgierskich.

Wówczas Lengyel wstąpił na schody kolumny Kossutha i wygłosił gorącą mowę, w której wzywał zebranych do wytrwania w obronie praw narodowych i ostrzegał przed gwałtami. Policja była wobec tłumu bezsilną i dopiero dwie kompanje piechoty rozprószyły tłum i przywróciły spokój.

Groźba wojny Rosji z Japonją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Londyn. *Daily Mail* donosi z Kobe (Hiogo, w Japonji): Baron Rosen, powróciwszy z Port-Arthura, gdzie miał konferencję z namiestnikiem Azji wschodniej, admirałem Aleksejewem, wręczył rządowi japońskiemu notę, w której wywodzi, że opróżnienie Mandżurji przez Rosję, jest sprawą obchodzącą wyłącznie Rosję i Chiny, a Japonja nie ma prawa do tego się mięszać. W nocie tej uczynione są dalej propozycje podziału Korei w ten sposób, że Japonji dostałaby się południowa połowa, Rosji północna.

Dnia 5 bm. była powyższa nota przedmiotem obrad gabinetu japońskiego przy współudziale wodza japońskiej armji, Jamagaty. Rząd japoński po naradzie odrzucił propozycję rosyjską, o czem zawiadomiono wczoraj bar Rosena.

Dzienniki japońskie nawołują rząd do energicznego kroku.

Daily Mail sądzi, że przesilenie musi każdej chwili nastąpić.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rozruchy wojskowe.

Budapszt. (Tel. wł.) W Stein am Anger demonstrowali na ulicach huzarzy, którym kazano nadsługiwać. Patrol wojskowy aresztował ich i osadził w koszarach.

Spadek po królu Aleksandrze.

Białogród. (Tel. wł.) Dnia 15 b. m. w sądzie tutejszym rozpocznie się pertraktacja masy spadkowej po zamordowanym królu serbskim Aleksandrze,

Mowa Chamberlaina.

Greenock. (Szkocja). Chamberlain wygłosił tu wczoraj mowę o polityce taryfowej Anglji i wskazał na groźną konkurencję amerykańską, wskutek której rośnie coraz bardziej zastój w handlu i przemyśle angielskim. Nie mamy się — mówił — od zagranicy niczego obawiać. Anglja jest najlepszym targiem dla zagranicy. Chamberlain wyłuszczył następnie swe plany taryfowe i wzywał do poparcia tej walki, leżącej w interesie wielkości Anglji.

Wyjaśnienie w sprawie mohylewskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. fr. Presse* wyjaśnia ostatecznie w jaki sposób pogłoska o pogromie żydów w Mohylowie dostała się do pism. Oto w sądny dzień wybuchł tam pożar i zniszczył wiekszą część miasta. Mieszkaniec Mohylowa, niejaki Nuchim Katz napisał o tem kartkę korespondencyjną do swego szwagra w Nowosielicy, ale napisał ją tak bałamutnie, iż myślano, że w Mohylowie wybuchły rozruchy i że miasto zgorzało wskutek podpalenia. Wiadomość o tem dostała się do *Czernowitzer Ztg.* a stamtąd roztelegrafowano ją do wszystkich pism.

Strejki.

Lille. Strejkujący dopuszczali się wczoraj rabunków w kilku piekarniach i jatkach

Kronika z ostatniej chwili.

Śmierć pijaka. Do szynkowni przy ul. Zborowskich l. 18, przyszedł wczoraj wieczorem kolporter jednego z pism lwowskich Grzegorz Cymbała i zapragnął napić się wódki. Ponieważ pieniędzy nie miał, szynkarka nie chciała mu dać upragnionego przezeń napoju. Zauważyli to siedzący przy stole obok podoficerowie 12 pułku huzarów — było ich jedynastu — i zaproponowali Cymbale, że zapłacą mu pół litra wódki, byle ją wypił. Cymbała przystał na tę propozycję, wypił ćwierćlitrową szklankę okowity, zagryzł kiełbasą, wypił potem drugą szklankę, zagryzł znowu i wyszedł z szynkowni. Ponieważ chwiał się na nogach, odprowadził go kelner szynkowy do komórki i ułożył na pościeli. W ciągu nocy Cymbała zmarł wskutek zatrucia krwi alkoholem.

Fabrykantka aniołków. Policja aresztowała dziś przedpołudniem i odstawiła do więzienia niejaką Marję Trumpusową, zarobnicę, zamieszkałą przy ul. Szumlańskiego l. 2, która dostawszy na wychowanie od pewnej kasjerki kawiarnianej 3 miesięczne dziecko, Władzia, zagłodziła go.

Wielki teatr w Wiedniu. Wiedeń. (Tel. wł.) Wkrótce w Praterze w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się t. zw. „Venedig in Wien" stanie olbrzymi teatr, obliczony na 4000 osób. Teatr ten składać się będzie z konstrukcji żelaznej i kamiennej, a budować go będzie firma Hellmer i Fellner. Obok teatru znajdować się będzie wielka sala redutowa, aby zastąpić dawniejszą salę redutową w operze. Dyrektor „Wenecji w Wiedniu" p. Steiner udaje się dziś do cesarza na audjencję, aby wyjednać zwolnienie dla nowego gmachu od pewnych serwitutów, gdyż gmach stanie na gruncie dworskim.

Aresztowanie złodzieja. Wiedeń. (Tel. wł.). W Poli aresztowano pewnego inżyniera kolei węgierskich, przy którym znaleziono klejnoty skradzione w Abbazji arcyksiężnej Ludwikowi Wiktorowi.

Rozmaitości.

Weteranka z pod Waterloo. W miasteczku Rolvenden w Anglji, zmarł w przeszłym tygodniu ostatni świadek krwawego dramatu, który się odbył dnia 18 czerwca 1815 roku pod lasem de Soignes. Była to Barbara Moore, 92 letnia staruszka. Urodziła się w roku 1811 w Gibraltarze, jako córka sierżanta, który odbył kilka kampanji, a był też i pod Waterloo. Matka z dzieckiem jeździły za furgonami. Barbara Moore przypominała sobie doskonale tę chwilę, gdy z matką przebiegała równinę, zasłaną trupami, nazajutrz po bitwie. Ojciec jej umarł w roku 1817, wyszła potem za mąż i miała jedenaścioro dzieci. Pozyskała w całej Anglji sławę, jako zabytek dawnej przeszłości. Korzystała z niej rozmaicie. Posyłała naprzykład swój portret nowym monarchom, jako pamiątkę sławnych zwycięstw Anglji. Królowa Wiktorja ofiarowała jej 5 funtów; król Edward naśladował ten przykład.

Śmierć bohaterska. W *Petersb. List.* znajdujemy opis bohaterskiej śmierci inżyniera A. Tranckiego, który poświęcił życie własne dla ocalenia kilkunastu robotników. Inżynier Trancki podczas pracy w warsztatach mechanicznych fabryki aleksandrowskiej w Petersburgu, zauważył, że ciężkie, trzydziestopudowe rusztowanie lada chwila upadnie, grożąc śmiercią kilkunastu stojącym pod niem robotnikom. Rzucił się ku nim, wołając, aby się usunęli. Robotnicy odskoczyli, zanim rusztowanie upadło, lecz inżynier Trancki został niem przygnieciony. Ratunek okazał się daremny; Trancki miał piersi strzaskane. Zdążył tylko wyrazić robotnikom swe zadowolenie, że uniknęli niechybnej śmierci i napisał parę słów pożegnania do żony. Szczególnym trafem inżynier Trancki zginął śmiercią tragiczną w dzień swych imienin.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 października.

(fr.) Powołanie p. Kolomana Szella do cesarza wzięły sfery giełdowe za objaw bliskiego zwrotu w przesileniu węgierskiem i dlatego, chociaż Wekerle byłby im nierównie milszym niż Szell, wytwarzają silną tendencję, by zaznaczyć zadowolenie swe z tego, iż przecie zanosi się na powstanie definitywnego rządu na Węgrzech. Z drugiej strony jednak najnowsze demonstracje w Szegedynie wywołują poważne zaniepokojenie i dały powód do dość znacznych sprzedaży, które paraliżowały korzystne wrażenie, wywołane szansami powstania gabinetu Szella. Na targach zagranicznych zwracał uwagę ponowny spadek kursu konsoli angielskich, które notowano dziś tylko na $88^1/_2$.

— **Budapeszt** 8 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·56 do 7·57; na kwiecień 7·66 do 7·67; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·42 do 6·43; owies na październik od 5·35 do 5·36; na kwiecień od 5·62 do do 5·63; kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·25 do 5·26, Rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 8 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·35, Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97·70, Akcj. austr. zakł. kred. 649·25, Akcje węg. zakł. kred, 715·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 518·50, Akcje Bankvereinu 470·50, Akcje Länderbanku 414·—, Akcje kolei państw. 649·50, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 416·—, Akcje fabryki broni 354·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 372·50, Akcje Rima Muranji 457·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1691, Losy tureckie 122·25, Ruble 253·25. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 8 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204·50, Towarz. dyskontowe 190·50. Usposobienie spokojne.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 września 1903 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 30,890.000. $4^1/_2$% listów hipotecznych kor. 99,356.200, 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 5,436.000. Łącznie kor. 135,682.200. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 3,271.900.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 8 października 1903 r.

—NA ZAWSZE—

sztuka na tle roku 1863 w 4 aktach przez Lucjana Rydla.

OSOBY:

Mąż	p. Chmieliński
Żona	pni Bednarzewska
Ksiądz	p. Roman
Obcy	p. Adwentowicz
Służący	p. Wysocki
Kapitan żandarmerji	p. Antoniewski

Rzecz dzieje się na granicy Królestwa Polskiego w roku 1867.

Rozpocznie:

STRYJ PRZYJECHAŁ

komedja w 1 akce Wład. hr. Koziebrodzkiego.

OSOBY:

Anastazy Kulesza	p. Jaworski
Adam jego synowiec	p. Nowacki
Ferdynand Fryderyk Grzywaczek	p. Feldman
Urszula Bogacka	* * *
Zuzia, służąca	pni Połęcka
Dorożkarz	p. Czaki

Rzecz dzieje się w Krakowie.

* * * W roli Urszuli Bogackiej, debiut pny Heleny Pawińskiej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. L. Biliński, br. B. Popper z Wiednia. S. Horodyski z Tłusteńkiego. S. Sozański z Wiednia. M. Garapich z Cebrowa. P. Górski z Krakowa. J. Łupkowski z Porzecza. H. Pranger z Wiednia. Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima. J. Milewski z Krakowa. J. Lityński z Litwinowa. K. Lipiński z Kamiennej. W. Gnoiński z Krasnego. W. Gniewosz z Kontów. J. Gnoiński z Cieszanowa. F. Bujnowski z Pilzna. S. Jędrzejowicz z Jasionki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Miączyński z Jasienicy. M. Bilińska z Żółkwi. B. Heller z Borysławia. W. Barański z Łukawicy. K. Wywiedzik z Tarnowa. J. Vollgold z Wiednia. M. Wiktor z Toleszówki. Dr. W. Jahl z Jarosławia. M. Komarnicka z Zawadki. M. Myczkowsqi z Przemyśla. J. Jarzymowski z Tejsarowa. L. Brauer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Jakób Romaszkan

urodzony w roku 1821, po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 8-go października.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w sobotę dnia 10 października b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kościuszki l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona, zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Lwów, dnia 8 października 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

(26)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

VII.

Pani Perreuse nie była jedną z tych nadczułych dusz, przeczuwających nieszczęście zawieszone nad głowami ukochanych osób; nie domyślając się udręczenia, wśród jakiego mąż jej szamotał się, nie odgadując burzy, która nim wstrząsnęła, nie przerywała swej dobrze zorganizowanej egzystencji pani domu, dbałej o najdrobniejsze szczegóły domowego gospodarstwa, pochłoniętej doglądaniem służby, załatwianiem sprawunków, punktualnem oddawaniem wizyt i ostentacyjnem sprawianiem dobrych uczynków. W wolnych chwilach zastanawiała się nad dziwnem postępowaniem szwagra. Jakie przykrości mogły grozić tej nieszkodliwej istocie, której obce być musiały walki życiowe, temu bibljotecznemu szczurowi, zajętemu jedynie swojemi książkami? Miała żal do Leonarda za ukrywanie przed nią sprawy niewątpliwie bardzo śmiesznej. Kiedy Fryderyk przybył z oznajmieniem, że „panowie proszą do gabinetu pana" odrazu przyszło jej na myśl, że wzywają ją, by powierzyć jej klucz tajemnicy. Ucieszyło ją to. Uśmiechała się idąc, a jednocześnie obiecywała sobie małą zemstę, nie wątpiąc, że jeżeli Rajmund do niej się zwracał, znajdować się musiał w wielkim kłopocie. Gdy drzwi przed nią się otwarły, żaden głos wewnętrzny nie ostrzegł jej, że i ona również wciągnięta zostanie do tego nieznanego dramatu.

Bracia oczekiwali na nią w milczeniu: Leonard zagłębiony w fotelu, ujął nerwowym ruchem poręcze; Rajmund stał obok niego, jakby dla obrony, z oczami pełnemi zapału i czołem wzniesionem do walki. Nie patrząc na nich, Lucyna wchodząc do pokoju spytała twardym głosem, w którym przebijała się resztka urazy:

— Czego odemnie chcecie?

W tej samej chwili zauważyła zgnębiony wygląd męża i odmienny wyraz twarzy Rajmunda. Wstrząsnęła nią obawa i powtórzyła nieco łagodniej:

— Co się stało?

Nie podnosząc na nią wzroku Leonard głucho odpowiedział:

— Ważne wypadki.

— Ach!... Dotyczące Rajmunda?

— Nie, mnie.

— Wciąż jeszcze stojąc, z ręką opartą o poręcz krzesła, wyjąkała zupełnie już przerażona:

— Powiedziałeś mi... Więc to nie o niego chodzi? Przestraszasz mnie!

Leonard pochylił się nad biurkiem, ukrył twarz i rzekł powoli, jak gdyby każde jego słowo spadało z trudem z jakichś oddali nieprzebytych i ciemnych.

— Czy zauważyłaś... w pismach.... ostatnimi dniami... historję tej modniarki francuskiej... w Londynie... oskarżonej o... zamordowanie własnego dziecka?

Lucyna szuka w pamięci, w której obojętne jej „wypadki" nie zostawiły trwalszego wrażenia.

— Tak — odpowiedziała — zdaje mi się, że czytałam coś podobnego.

Głos Leonarda stał się jeszcze bardziej zdławionym:

— To dziecko ma ojca...

A ciszej od tchnienia:

— Czy rozumiesz?

Odjął ręce i spojrzał na nią z wyrazem niewymownej męki.

Cofnęła się z ręką na piersiach.

— Ty?... Ty?... Och!..,

Wreszcie opanowawszy zdumienie, gwałtownie i wyniośle:

— Dlaczego mi to mówisz?

— Musisz to wiedzieć... Posłuchaj: ta biedaczka jest niewinna...

W zburzonem sercu Lucyny nie mogła zbudzić się litość, ale jeno mieszczański instynkt własności i obrony; przeczuła, że nieznane niebezpieczeństwo tkwiło w tem przekonaniu, które zresztą zraniło ją, wywołując nieznane jej dotychczas uczucie zazdrości.

W mgnieniu oka pomyślała o przeszłości, która jej się w tak bolesny sposób objawiła, o zmąconym spokoju domowego ogniska, o nieuniknionym skandalu, o powikłaniach, o romantycznym wpływie Rajmunda. Nie wiedząc, jak z sobą były połączone te wszystkie pierwiastki, mężnie stawiła im czoło i zawołała:

— Niewinna! Skąd wiesz o tem?

Rajmund, który zdawał się być gotowym do wystąpienia w obronie brata, odpowiedział z uniesieniem i ręką podniesioną jak do przysięgi:

— Mamy pewność absolutną.

Odsunęła go pogardliwym ruchem:

— Och! ty!...

A zwracając się do męża:

— Powiedz, co wiesz o tem?... Kiedy ją znałeś?.!.

— Od ośmiu lat nie widziałem jej.

— Osiem lat!.. osiem lat!...

Lucyna odetchnęła: dramat cofał się w przeszłość, która nigdy do niej nie należała; nie spotykała na swej drodze zapomnianej rywalki; nie potrzebowała walczyć z trwającą jeszcze ślepą namiętnością.

— Jeżeli nie widziałeś jej od ośmiu lat — podjęła znowu, skądże możesz wiedzieć, że jest niewinna? Na czem opierasz tę pewność? Mów, powiedz, chcę wszystko wiedzieć!

Przybliżyła się i pochyliła nad biurkiem, patrząc mu w oczy. Unikając jej wzroku opowiedział w paru słowach o stosunku swym z Franciszką i o roli, jaką odegrał Rajmund względem opuszczonej.

— Wszyscy młodzi ludzie przechodzą przez takie rzeczy... Banalna historja, która nigdy nie kończy się tragedją... A w rzeczy samej i teraz zaszła pomyłka, straszna pomyłka!...

Tłomacząc się w ten sposób, podawał żonie paczkę listów z Londynu. Lucyna wzięła je do ręki i natychmiast na stół odrzuciła.

— Czy wyobrażasz sobie, że czytać je będę?...

Leonard chciał objaśnić znaczenie tych nieszczęsnych listów, ale przerwała mu:

— Kobiety tego rodzaju piszą co im się podoba: to tak nie wiele kosztuje! Im kto głębiej grzęźnie w błocie, tem więcej lubuje się w pięknych słowach i wszyscy o tem wiedzą!... Zresztą powiedziałeś przed chwilą, że ta korespondencja skończyła się przed dwoma laty: czegóż więc może dowieść?... Przypuśćmy, że ta kobieta miała fazę cnoty i to nawet zupełnie szczerą, jeżeli ci na tem zależy... Ale minęło to! Powróciła do swych przyzwyczajeń, przestała pisać listy, które ją znudziły i weszła napowrót w tryb życia, zgodny z jej upodobaniami i usposobieniem. Czy to nie jest zupełnie jasne? Nie znasz jej teraz, jej przygody nie dotyczą cię wcale.

Rajmund wybuchnął:

— Mylisz się pod każdym względem: nigdy nie była tem, co przypuszczasz... Kochała Leonarda. Kochała dziecko, pracowała żeby je wychować, było jej radością!...

Lucyna zmierzyła pogardliwem wejrzeniem tego wątłego przeciwnika.

— Mój biedny Rajmundzie, rozumujesz jak dziecko. Mężczyźni prawdziwi — podkreśliła silniej ten wyraz obrażający — nie bawią się w podobne skrupuły. Dlaczego mieliby się dręczyć dla takich istot? Czy wyobrażasz sobie, że następca Leonarda wziął jej sprawę do serca? Ostatni kochankowie przestraszą się skandalu, oto wszystko!

— Nie znasz tej, o której mówisz — odparł Rajmund — to cię jedynie tłómaczy. Ale on wie teraz, na czem polega jego obowiązek i spełni go do końca.

— Jego obowiązek?... W tej sprawie?... Jaki?... Chciałabym wiedzieć, co uknuliście we dwoje?

Rajmund położył rękę na ramieniu brata wzruszającym ruchem, który zdawał się jednogłośnie wyrażać dzielność rozbudzoną, dzięki ostatnim wypadkom, oraz dawną potrzebę szukania opieki.

— Ty, mów!

Zakłopotanie Leonarda zdradzało chwiejną wolę i unikał wzroku żony.

— Długo zastanawialiśmy się, rzekł powoli, jakby szukając w myśli wymówek dla powziętego postanowienia... Co bądź to pomyślisz, nie możemy, Lucyno, opuścić tej nieszczęśliwej... Jest to niemożliwe!... Ale środki, któremi rozporządzamy są bardzo słabe; możemy jeno powiedzieć co wiemy o jej przeszłości, pokazać listy...

Z umysłu obniżał znaczenie tego planu, by ukryć przed żoną, jakie zawiera niebezpieczeństwa.

— Bardzo to niewiele, niestety... Lecz, kto wie? Sprawa jest tajemnicza: w braku dowodów, domniemania nabierają wagi. Sąd wyrokować będzie na podstawie możliwości, poddając się wrażeniom. Moje zeznanie posłuży za wskazówkę. Jeszcze raz powtarzam, jest to bardzo niewiele, lecz postępowanie oskarżonej w chwili zerwania naszego stosunku, przedstawia ją w najkorzystniejszem świetle... Ileż słów znaczących, drobnych wydarzeń odszukałem w swych wspomnieniach, które stanowić będą jej obronę! *(C. d. n.)*

Lwów = Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj; Karlsbad przez Pragę.

[illegible]55	410	835	615	1245	825	250	odj. Lwów prz.	231	130	840	550	855	610	950
635	1112	400	126	636	400	1140	odj. Tarnopol prz.	—	453	118	118	238	1001	359
748	—	515	148	—	515	1211	„ Brody „	—	356	1151	1151	—	845	240
107	625	1105	853	218	957	432	prz. Przemyśl odj.	1255	1140	705	319	610	345	715
533	1115	328	—	—	—	—	prz. Rymanów odj.	—	718	132	—	—	937	132
544	1126	338	—	—	—	—	„ Iwonicz „	—	707	120	—	—	925	120
1211	614	906	—	—	—	—	„ Żegiestów „	—	—	1117	—	—	—	1117
1232	637	925	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	1100	—	—	—	1100
†335/*405	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	—	—	—	—	—	†920/*1020	—
127	645	1130	917	225	1003	438	odj. Przemyśl prz.	1245	1131	656	251	545	335	640
223	745	1232	1020	302	1039	517	„ Jarosław „	1208	1150	618	155	441	238	543
335	827	145	1135	350	1133	611	prz. Rzeszów odj.	1120	955	527	1245	325	127	417
707	120	—	—	707	—	—	prz. Iwonicz odj.	724	544	1126	—	—	711	—
718	132	—	—	718	—	—	„ Rymanów „	711	533	1115	—	—	724	—
1211	614	—	—	1211	—	—	„ Żegiestów „	—	—	—	—	—	—	—
1232	637	—	—	1232	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	—	—	—	—	—
†335/*405	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	†920/*1020	—	—	—	—	†920/*1020	—
415	907	155	1150	400	1139	620	odj. Rzeszów prz.	1115	950	522	1225	315	117	405
620	1110	410	202	524	103	800	prz. Tarnów odj.	852	815	403	1025	110	1113	140
1211	614	906	753	1211	614	—	prz. Żegiestów odj.	405	—	1117	542	812	—	—
1232	637	925	814	1232	637	—	„ Muszyna Krynica „	350	—	1100	525	755	—	—
—	—	—	—	—	—	705	„ Zakopane „	†920/*1020	—	—	—	—	—	—
635	1130	430	217	526	105	808	odj. Tarnów prz.	950	811	400	1018	1258	1105	115
845	130	625	440	650	224	938	prz. Kraków odj.	838	643	249	810	1055	900	1100
†902/*1025	—	—	—	†908/*1025	—	1140	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha prz.	—	—	236	—	—	—	—
114/ 205	—	—	—	114/ 205	—	332	prz. Chabówka	—	—	1115	—	—	—	—
†335/* 405	—	—	—	†335/* 405	—	705	„ Zakopane	—	—	†920	—	—	—	—
—	200	640	—	718	231	1000	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	818	619	243	738	1009	818	—
—	545	950	—	930	545	950	prz Praga odj.	725	620	1105	620	725	725	—
—	931	†208	—	437	931	†208	„ Karlsbad „	1150	†225	714	†225	1150	1150	—
—	—	—	645	905	305	640	odj. Lwów prz.	745	110	435	1040	957	—	—
—	—	—	850	1105	505	849	prz. Stryj odj.	539	1110	240	850	803	—	—
—	—	—	1000	1201	557	1038	„ Drohobycz-(Truskawiec) „	440	1006	136	734	630	—	—
—	—	—	—	711	—	533	„ Rymanów „	937	—	718	132	—	—	—
—	—	—	—	724	—	544	„ Iwonicz „	925	—	707	120	—	—	—
—	—	—	—	1151	—	1032	„ Morszyn „	445	1020	—	814	—	—	—

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.